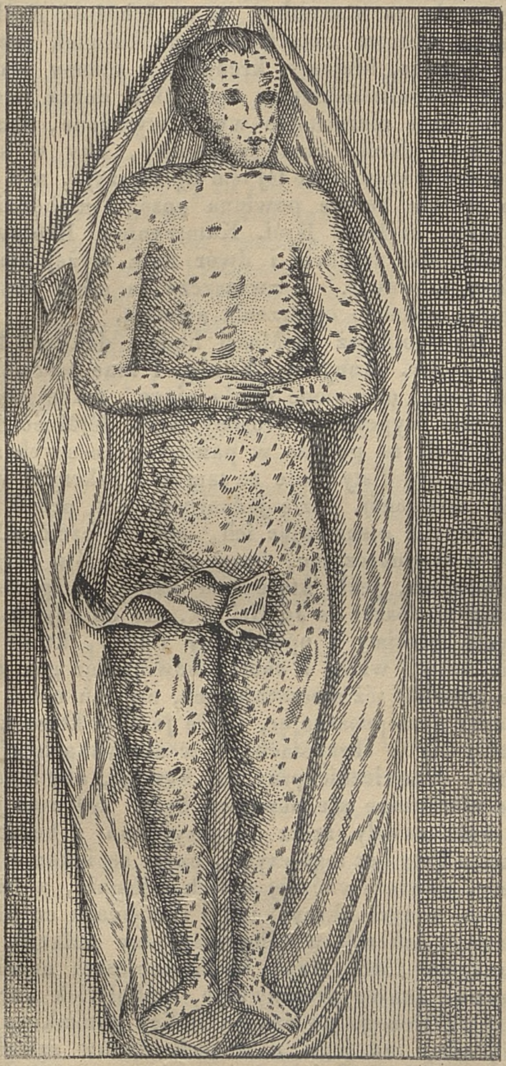
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. No. 18. Leszno, dnia 1. Listopada 1844.



Wizerunek Stefana Studzieńskiego, dziecka czteroletniego, zamordowanego, jak w ów czas (1753 r.) mniemano, od żydów, dla uzyskania krwi chrześciańskiéj.

Jeszcze na początku wieku przeszłego w całych Niemczech, a w środku tegoż wieku w wielu krajach niemieckich i u nas brano na tortury, pławiono i palono czarownice, nieszczęśliwe kobiety, którym, jak mówią, źle z ócz patrzało. Nie dziw więc, że w owym czasie posądzano także u nas Żydów o kradzenie dzieci chrześciańskich, jakoby dla wytoczenia z nich krwi, któréj Żydzi, wedle dotychczasowego mniemania pospólstwa, potrzebują do pomazywania oczu ślepo rodzących się dzieci swoich, po któréjto operacyi te natychmiast przejrzewać mają. Wiara w to *absurdum* tak jest dotąd w wiejskim ludu naszym wkorzenioną, że utrzymuje śmiało, iż bez krwi chrześciańskiéj wszyscy Żydzi byliby jak padalce ślepi. Dziś atoli zabobon ten Żydom nic nie szkodzi, ale przed stu laty, gdy w powszechnéj ciemnocie nawet wyższe duchowieństwo od niego nie było wolnem, musieli oni padać okrutną ofiarą głupstwa lub złości swoich przeciwników, które żarliwością o cześć Bożą nazywano. Jedno z takich okrucieństw przypomina powyżéj umieszczona rycina. W roku 1753. obwiniono Żydów w Żytomirzu, stolicy województwa kijowskiego, o porwanie i umęczenie Stefana Studzieńskiego, dziecka półczwarta roku mającego, syna Adama i Ewy z Wychowskich, Studzieńskich. Dręczeni na torturach Żydzi przyznali się do zbrodni, któréj nie popełnili, i skazani zostali na okrutne męki; z dwudziestu bowiem czterech obwinionych, z jedenastu pasy darto, trzynastu ocaliło życie przyjęciem chrztu. Działo się to okrucieństwo dnia 26. Maja 1753 roku.

M.

Testament Oświeconego Pana K., Pana Zygmunta Augusta, z łaski Bożéj Króla polskiego, który w Knyszynie dnia 7. Julii, roku MDLXXII. Panu Bogu ducha oddał.

(Dokończenie.)

Chcemy też, aby Królownie JéjMość Annie, dwa iednochodniki, które sobie najlepsze w stajni naszéj obrać każe, przed podziałem koni wolno było wziąść. Potém IchMościom Księciu Janowi i Jerzemu, Margrabowi brandeburskiemu, Albrechtowi Fryderykowi, Książęciu w Prusiech, wszystkim trzem chcemy, aby po dwa konie dobre dano, prosząc IchMość, jako powinowatych swych, aby to od nas na znak powinowatéj miłości, raczyli wdzięcznie przyjąć, a raczyli exekutory, albo obrońcy téj naszéj ostatniéj woli być i ku wypełnieniu jéj dopomagać i radą i wszelakim inszym obyczajem.

A jeżliby kto chciał w tém co komu dajemy, krzywdę czynić przeciw niemu, mocnie się zastawiając, i od krzywd bronić, jeżliby téż exekutorowie nasi niżéj omienieni w exekwowaniu omieszkali, albo zaniedbali byli, sami ci IchMość exekucyą na siebie wzięli i wolę tę naszą exekwowali, co wierzymy, iż IchMość jako krwią powinowaci, to dla prośby naszéj uczynią, a Pan Bóg to IchMościom szczodrze zapłaci.

Ku któréj to woli ostatniéj wypełnieniu, obieramy sobie exekutory IchMość Pany, Rady nasze koronne i litewskie, duchowne i świeckie. Mianowicie najpierwéj w koronie Księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Księdza Biskupa krakowskiego, Księdza Biskupa kujawskiego, na ten czas i na onéj exekucyi będące;, a z stanu świeckiego: Pana krakowskiego, Pana Wojewodę krakowskiego, Wojewodę poznańskiego, Pana Wojewodę sandomirskiego, Pana Wojewodę lubelskiego. Z urzędu marszałkostwa koronnego: Pana Kanclerza, Księdza Podkanclerzego, Pana Podskarbiego ziemskiego i Marszałka nadwornego koronnego z miejsc urzędowych, którzy teraz są, i na czas exekutory będą, a w Wielkiem Księstwie litewskiem: Księdza Biskupa wileńskiego, Pana Wileńskiego, Pana Wojewodę trockiego, Pana Trockiego, Pana Starostę żmudzkiego, z miejsc urzędów IchMości; Pana Podskarbiego ziemskiego, te i którzy na miejscach IchM. także i na urzędziech, kanclerskim, hetmańskim, podkanclerskim, marszałkowskim, podskarbiowskim, na czas exekucyi będącym. A IchMościom wszystkim duchownym, po jednochodniku, albo po koniu, co będą woleć, także świeckim też po koniu z stajni naszéj oddajemy tym, którzy się tą exekucyą woli naszéj wiernie a pilnie bawić będą. Po tym podziale, co koni zostanie w stajni naszéj, tak przy nas jako i gdzie indziéj jezdnych, zrebców, jezdników, to między sługi nasze nadworne, urzędniki, jurgeltniki, drabanty, pacholęta i inne komorne sługi, którzy ustawicznie służb naszych pilni byli, także między masztalerze, woźnice podzielić, wedle każdego służby i pilności, ale i stadniny, zrebce, świerzopki, zrebięta co jeszcze pod maciórkami są, mają na swych miejscach zostać na rozmnożenie. Upominamy też pod czcią, wiarą, urzędniki nasze wszystkie, którzy te rzeczy wszystkie w sprawie swéj mieć będą, jako wierne sługi nasze, gdy już do tego przyjdzie, aby jako cnotliwym ludziom przystoi, dochowali tych rzeczy wiernie i nikomu innemu ich nieoddawali, jeno wedle téj rozprawy a woli naszéj, na niczyje się prośby ani groźby nie oglądając, jeno na cnotę a powinność swą pamiętając, a wszakże te wszystkie rzeczy wyżéj omienione, osobom wyżéj omienionym, pod tą kondycyą odkazujemy, jeżliby się woli naszéj na wszystkiem niestało dosyć, a zwłaszcza, jeżliby Królowna JéjMość Anna tu w państwach i imionach i summach opisanych, bo gdzieby bez wyposażenia i sum tych wypłacenia, była z dóbr i imion ruszona (czego się, dali Pan Bóg, ufając cnocie poddanych ludzi cnotliwych, niebojemy) wszakże jeżliby Pana Boga i sprawiedliwości przepomniawszy, albo potomek nasz, albo więc kto inny, Król. JéjMość Annę po zejściu naszém ukrzywdzić chciał, co wierzymy, iżby Pan Bóg obrońca sierót srodze mścił się, tedy to wszystko, co tu IchMość Królownom siostrom naszym i komużkolwiek przez nas opisano, klejnoty, kredensa, i summy w dolinie neapolitańskiéj, i wszystkie dobra nasze ruchome i nieruchome wyżéj wyrażone, saméj JéjMości Król. Annie oddajemy, aby w sieroctwie i krzywdzie téj tém się cieszyła, a z tego przecie będzie powinna posag, niebędzieli wydan, JéjMość Król. Katarzynie, Królowéj szwedzkiéj zapłacić i dwór nasz wyżéj omieniony odprawić. A zwłaszcza te sługi nasze, którzy żadnego opatrzenia niemają.

Na woli też JéjMości będzie dokonać kościoła Św. Anny w Wilnie, i inne wszystkie obowiązki omienione około niego, także około szpitala wypełnić. Prosimy Król. JéjMość Anny, jeżli ta po nas w państwach naszych zostanie, aby listy które są tam w téj skrzyni wyżéj omienionéj, gdzie jednorożec jest, przed sobą popalić nieczytając ich, ani ich czcić nikomu niedopuszczając, krom przywilejów pergaminowych, jeżli które tam najdą. A gdzieby więc niedoszły do JéjMci rąk, ale do czyich innych, prosimy i upominamy i tego, ktoby na nie trafił, wiarą i cnotą obowięzując go, aby je popalił, téż nieczytając ich, ani ich czcić nikomu niedopuszczając, także jeżliby które znalazły się w skrzyniach, i w skrzynkach tych, które ustawicznie przy nas bywają, aby te także nieczczone ale popalone były. Gdyż to jest i była zawdy rzecz nieprzyjemna i bezecna, cudze listy bez tego czytać, czyje są i komu należą, dowiadywać się czyich tajemnic, a jeżliby się w tych skrzynkach i skrzyniach co klejnotów, łańcuchów albo pieniędzy nalazło, to to samo JMK. Anna niech pobierze, niemniéj jeszcze znowu prosimy tego, ktokolwiek z zrządzenia Bożego po nas na stolicy potomkiem usiędzie, rad jego i wszech stanów szlachty, miast, i ktokolwiek do tego którymkolwiek obyczajem władzą jakąby miał, aby Pana Boga przed oczyma mając, pamiętając na sprawiedliwość świętą i cnotę, cześć i wiarę, pod którym obowiązkiem każdy, komu to przynależy, winien wypełnić wedle wszelakiego prawa i zachowania u wszech też najgrubszych narodów, ostatnią wolę każdego stanu człowieka, téj naszéj ostatniéj woli w niczém się nie sprzeciwili, ale i owszem do jéj skutecznego wypełnienia wiernie a szczerze pomagali. Gdyż my to dali Pan Bóg ojczyźnie swéj i koronie polskiéj sami i z przodki swemi dobrze zasłużyli, aby

i po śmierci naszéj obywatele w niéj na wolą, żądość i prośbę naszą dobre baczenie mieli, a wedle niéj się ku nam i ku krwi naszéj zachowali, co Pan Bóg na obie strony płacić będzie wedle przypowieści: Ab alio expecter alteri quod feceris.

Którą wolę naszą ostatnią tu dosyć szeroko opisaną i jaśnie wystawioną, aby była ważna i mocna, jeżeli nie mocą testamentu, tedy mocą kodicillusa, gdyż wedle praw chrześciańskich, których wszyscy Panowie chrześciańscy w sprawach zwykli naśladować, Cesarze, Królowie, Książęta, zwierzchności niczyjéj nad sobą nieprzyznawając, mogą testamenty albo kodicille czynić sine solennibus, jako prawnicy mówią, już i oznajmując ostateczne woli swéj napisanie bez świadków, co jest dla wielu względów Panom nad niemi ludźmi przełożonym pozwolono. Jakośmy ten testament napisany, raz i drugi i owszem kilkanaście przeczytawszy go, jako szczeréj a dobréj woli naszéj i z rozkazania naszego napisany, sygnetem swym, którym tajemnice swe zwykliśmy pieczętować, zapieczętowali, i dla lepszéj wiary i ważności, rękąśmy go własną podpisali z dobrą pamięcią i z rozmysłem wszystkiego i stateczném uważeniem, a iżby rychléj ku wiadomości ludzkiéj to woli naszéj pisanie przyjść mogło, któreśmy w te słowa napisać rozkazali. Jedno aby było przy nas, drugie przy Królownie JMość Annie, trzecie na zamku w Tykocinie.

Pisano w Warszawie dnia 6go Maja roku 1571. Panowania naszego......

Sigismundus Augustus, Rex Poloniae.

Bitwa, albo raczéj oblężenie wojska polskiego pod Zórawnem.

W roku 1676., w miesiącach Sierpniu i Wrześniu, Turcy pod dowództwem Szejtana Ibrahima Baszy, połączeni z Tatarami, wkroczyli do Rusi czerwonéj, obrócili w perzynę wiele wsi i miasteczek, i posunęli się ku Lwowu i Haliczowi. Król polski, Jan III., bawiący natenczas w Jaworowie, nieczekając na zebranie się całego wojska, rozkazał najbliższym siebie oddziałom zbierać się pod Lwowem, aby ztamtąd nieprzyjacielowi czoło stawić. Całe wojsko polskie, pod Lwowem zebrane, składało się z 7,000 Polaków i 3,000 Litwinów, niedostatecznie opatrzonych w żywność, źle uzbrojonych i bez amunicyi; reszta wojska koronnego i litewskiego była w pochodzie od placu wojny daleko. Król niechcąc czekać na to wojsko, wyruszył dnia 19. Września wraz z wielkim koronnym i litewskim hetmanem na spotkanie nieprzyjaciela pod Zórawno. Nieprzyjaciel stał od tego miejsca o trzy tylko mile. Jan III. na czele trzech półków jazdy wyszedł przeciw Turkom i stoczył z nimi kilka pomyślnych utarczek. Dnia 24. Września pobiwszy Tatarów pod wsią Dolhe powrócił do obozu, który wzmocnić okopami i palisadami kazał, i tu mały posiłek, z 3,000 ludzi złożony, pod dowództwem Stanisława Koniecpolskiego, otrzymał. Tymczasem Turcy i Tatarzy w liczbie 150,000 ludzi postępowali ku Zórawnu, chcąc garstkę wojska polskiego zewsząd ogarnąć i obóz mocą wziąść. Stanowisko atoli, które Król obrał, było bardzo mocnem. Lewe skrzydło wojska polskiego opierało się o małą mieścinę Zórawno, Dniestr ubezpieczał tył obozu, a prawe skrzydło jego zasłaniały lasy i błota. Mała rzeczka, zwana *Swica*, przerzynając czoło linii wojska polskiego, uzupełniała szereg naturalnych warowni, które sztuka i praca zrobiły groźnemi. Siedmdziesiąt dział, przy których prawie wszyscy artylerzyści byli Francuzi, broniło przystępu. Z drugiéj strony Turcy, mający niezmiernie liczną artyleryą, rozpoczęli formalne oblężenie. Przez dwadzieścia dni otoczonym Król był z garstką swoich od nieprzeliczonych tłumów muzułmańskich. Wieść o niebezpieczeństwie Króla rozeszła się lotem błyskawicy po całéj Polsce. Po wszystkich kościołach odprawiało się nabożeństwo o oswobodzenie monarchy. Królowa pobiegła do Warszawy, zgromadziła senat i zwołała pospolite ruszenie. Ale tracono czas; tureccy minierowie zbliżali się coraz bardziéj do obozu polskiego. Każdego ranka, Król wzywając opieki Pana zastępów, wychodził po za linie, staczał utarczki, odpędzał Tatarów, którzy się pod sam obóz królewski zapuszczali, łamał szeregi Jańczarów, i wchodził wieczorem do obozu, aby dadź odpoczynek swoim towarzyszom broni. Jednakże położenie Króla i wojska polskiego stawało się codzień krytyczniejsze. Pod Lwowem zebrało się wprawdzie 4,000 wojska polskiego i litewskiego, pod dowództwem polnego Hetmana litewskiego, ale z tą garstką niemożna było dadź Królowi odsieczy pod Zórawnem. I Król byłby uległ zgubnemu losowi, gdyby go nie ocaliła chciwość Hana tatarskiego, który ujęty od Jana III. podarunkami, zniewolił Turków do pokoju z Polską. I na tém skończyło się oblężenie pod Zórawnem, którego plan rycina, na następnéj stronie załączona, wystawia.

M. P.

Nieco o zamku tęczyńskim.

Panie Redaktorze!

Kilka lat temu, jak wybrałem się z Krakowa, aby odwiedzić mego przyjaciela na wsi, blisko granicy szląskiéj mieszkającego. A że droga do téj wioski przechodzi przez znane piękne okolice Krzeszowic, i około ruin zamku Tęczyna, wstąpiłem więc do niego po raz piąty, aby wśród tych gruzów dać wolny pęd my-

Plan bitwy,

albo raczéj

oblężenia wojska polskiego pod Żórawnem.



śli, i porównać w niéj świetną przeszłość téj krainy z teraźniejszością. Lecz niestety, przeszedłszy bramę wchodową, i długi korytarz wiodący do piérwszego obszernego dziedzińca, znalazłem znaczny ubytek w murach i resztce sklepień od czasu ostatnich odwiedzin, nie ręką czasu zrządzony, ale widocznie ręka ludzka, z chciwości nikczemnego zysku, nad niemi się pastwiła. Albowiem znalazłem miejsca, z kąd wyważano ciosy i cegły z wielkiém snać natężeniem siły. Na taki widok rozmyślnego niszczenia, z ściśniętém sercem i oburzeniem, usiadłem na odłamie muru, i zadumany w téj samotnéj ciszy, którą ma wyobraźnia zaludniała zbrojnemi i poważnemi orszakami przybywających na zamek rycerzy, goszczących i radzących to o błogim pokoju, to o napadzie na Rzeczpospolitą hord tatarskiéj dziczy, lub równie okrutnych skandynawskich zastępów. A dzisiaj! cisza, chrust dziki i zioła, zalegają to niegdyś pełne ruchu i życia zgasłego rodu siedlisko; które kiedy niekiedy w pięknéj porze roku podróżujący w téj okolicy na chwilę odwiedzą, a niszcząca ręka ludzi, wyzutych z uczuć zamiłowania rodzinnych pamiątek, najczęściéj w nim gości. Gdy tak o przeszłości marzę: wtém nagle, jakby chcąc mi przypomnieć koniec bytu i upadku wszech rzeczy, ów ptak, któremu lud w zabobonnéj wierze przyznaje własność, iż śmierć przepowiada, goniony przez wron kilka, skrył się w wysokiéj drugiego dziedzińca wieży, a one na jodłach, z murów wyrastających, usiadły. Tym nagłym przybyciem skrzydlatych gości ocucony z mych marzeń, podniosłem oczy, i ujrzałem przez rozpadlinę muru, po drugiéj stronie zewnętrznego rozdołu, przechodzącego się po polu chłopa. Jego widok wzbudził we mnie jakiś rodzaj pociechy i nadziei, że me prośby, i przemowę o ważności szanowania starożytnych, do historyi kraju i rodzin należących zabytków, uczuje i zrozumie. I wystaw sobie P. Redaktorze, jak radość moja się wzmogła, gdy mi powiedział, że ma nadane od JW. Hrabiny Arturowéj Potockiéj grunta i domostwo, li tylko z obowiązkiem strzeżenia i wzbraniania tego rodzaju nadużyć. Ucieszony odkryciem tak godném naśladowania troskliwości dziedziczki, pogodziłem się z ludźmi, którym przed chwilą złorzeczyłem. Z swobodniejszą więc myślą, i wdzięcznością w sercu, puściłem się w dalszą drogę; a w ciągu téj podróży, chociaż nie poeta, sklеciłem wierszyk, i niebawem na miejscu stanąłem. Ale nie długo trwała radość moja!.. gdyż po przywitaniu się z przyjacielem, i opisie, którą drogą do niego przybyłem, oświadczył mi, że przed tygodniem przywiózł mu chłop ze wsi Tęczynka 130 sztuk cegieł, wydobytych z murów zamku, jako najlepszych do stawiania pieców przez swoje skamieniałość, i zbył takowe po 3 grosze sztukę; i że ów dozórca, w którym pokładałem tyle nadziei, ma być tych grabieży wspólnikiem.

Na tak bolesne przekonywające oświadczenie, westchnąwszy, pomyślałem, że się to dzieje bez wątpienia mimo wiedzy właścicielki i jéj pełnomocnika. Albowiem trzeba oddać sprawiedliwość JW. Hrabinie Potockiéj, tych dóbr dziedziczce, iż bez przesady można ją nazwać uosobioną dobroczynnością, którą, obok zamiłowania dzieł sztuki, oraz troskliwości o zabytki starożytne i o uozdobienie okolicy, jako to przez świeżo ukończony wspaniały i z ogromnym kosztem przyozdobiony kościół, ciągle się niezmordowanie zajmuje. Lecz tu, jak wszędzie, a nawet w monarszych rozporządzeniach, obok najlepszych celów i chęci, na wykonaniu zbywa, chociaż nie całkiem, to w połowie. Jednakże mimo tych wszędzie upowszechnionych trudności w wykonaniu poleceń; sprawiła tu powszechną radość pogłoska, że syn jéj Adam, który też same posiada cnoty, i w ostatniém wezbraniu Wisły, a z tąd zalaniu kilku wsi w dobrach nad obydwóma brzegami téj rzeki leżących, rozdał, jak wiadomo, tak wielkie summy pieniędzy, zboża i drzewa, unieszczęśliwionym przez powódź włościanom, zamyśla zamek ten od dalszego uchronić zniszczenia, przez urządzenie jednéj części onego na dom myśliwski, przy zachowaniu jednakże ruin w stanie, w jakim się obecnie znajdują. Którym to czynem pocieszyłby wszystkich myślących i czujących ludzi.

Wiersz
przy ruinach zamku Tęczyna.

Gdy o chwile następne mniéj dbające plemię,
Niszczy grody, gdzie przodki mieszkały waleczne,
Każdy kto czci ich sławę, kto kocha tę ziemię,
Winien w sercu pomniki wystawiać im wieczne.

Lud, któremu ojczyznę wydarli sąsiady,
A duch silny pozostał, by uszedł zniszczenia,
Niech zabytki przeszłości strzeże od zagłady,
I te cnoty przekaże w młode pokolenia.

Nie natchnęły mnie muzy, ani duchy wieszcze,
Ale serce, z którego źródło uczuć płynie,
Przeszłość tylko i sławę zlubiło jedynie;

Z tych powodów nadzieję w tęsknéj myśli pieszczę,
Że miejsce, które piórem Niemcewicza słynie,
Przed drapieżną chciwością ostoi się jeszcze.

Kraków, 2go Listopada.

S... M.........i.

Dyaryusz konwokacyi podczas bezkrólewia roku 1696.

(Z współczesnego rękopismu.)

Die 29. Augusti konwokacya zaczęła się feliciter, zwyczajne solennitates jako na sejmach wprzód odprawione, to jest Xiążę JMść Prymas circa horam undecimam, kazawszy sobie baldachim, na tém miejscu, gdzie królewski

bywał, powiesić, ex quo JM. X. Biskup poznański z swojéj katedry niechciał ustąpić. Wotywę de Spiritu S. pontificaliter celebrował X. Gołębiowski, jako ordinarius Concionator miał kazanie, po którym nabożeństwie, IchMM. PP. Senatorowie, et equestris ordo, na górę do izby senatorskiéj i poselskiéj poszli, IchMM. PP. Senatorowie przyszedłszy do Senatu, i zastawszy baldachim żałobny powieszony, żaden z nich nie siadał w krześle, póki nie był spuszczony, po którego spuszczeniu dopiero usiedli, interea JM. X. Biskup poznański cum clero superpelliceato, et accensis candelis pontificaliter, wszedł do izby senatorskiéj, chcąc dać benedictionem Pastoralem, ale mu się nie powiodło, gdyż indigne ferebant IchMM. PP. Senatorowie, i niektórzy mówili, że nie mamy mentem daemonium, któryby z nas wyganiać potrzeba; drudzy, iż trzeba było grates zaśpiewać, tobyśmy rozumieli, że kolenda, i tak consternatus wyszedł. W poselskiéj zaś izbie przez Środę, Czwartek i Piątek, o alternatę, i kto miał oddawać laskę, trudności były, że już desperowano o konwokacyi, niechciała bowiem Litwa pozwolić, aby Mała Polska miała Dyrekcyą, lecz tandem po sessyach prywatnych, gdy się zgodzili, iż żadnych interessów prywatnych i kontradykcyi niechcą promowować, ale one w reces puszczą. W Sobotę po południu unanimo voce JM. Pana Humienieckiego, Stolnika podolskiego, za Dyrektora koła rycerskiego obrano, po którém obraniu juxta praxim przysiągł, a dopiero deputował czterech IchMościów PP. Posłów do senatorskiéj izby cum denunciatione, że jest electus in Directorem izby poselskiéj; w krótce potém trzech Senatorów z Małéj Polski, z Wielkiéj Polski i Xięstwa lit., ut moris jest od IchMościów PP. Senatorów, do izby poselskiéj przyszło cum gratulatione, że conjunctio animorum stała się, darowawszy wszystkie insze prywaty ojczyźnie, przystąpili ad electionem, tandem soluta sessio. In crastino gdy zasiedli w poselskiéj izbie, chcieli rugi sądzić, lecz IchMość PP. Posłowie żądali tego, jako i insi Partium ich, aby na swoich miejscach nie pod laską justyfikowali się, lecz temu Litwa contradicebat wielce, powiadając, że toby novitates były. Na co się nie mogli zgodzić, aże wynaleziono medium, aby na prywatnych sessyach te contradictiones uspokojone być mogły. Dzisiejszego dnia IchMM. PP. Posłowie w izbie nic nie zrobili, gdyż ta controwersya była o Posłach, na których mają być kondemnaty, a osobliwie na JM. Panu Staroście Kowalskim, na którym lubo niemasz kondemnaty żadnéj, tylko dekret trybunalski, którym naznaczono mu wieżą siedzieć, iż contravenit, tém go chcą rugować, na co daje justas defensas, bo niżeli terminus zasiedzenia wieży przyszedł, interregnum zaszło, i na tém cała dziś sessya stracona. W Niedzielę przeszłą, 2. Septembris, JM. P. Podskarbi W. K. różnych IchMościów u siebie częstował, gdzie téż był i JM. P. Dunin, Poseł Województwa sandomirskiego; ten podpiwszy sobie z drugim kolegą swoim, z dyskursów różnych przy stole będących, o rezydencyi Królowéj JéjMci w zamku samym, tedy wieczorem przyjechał do zamku i wszedł do pokojów Królowéj JéjMości, kędy łóżko było, począł tedy zaraz na Francuzów inwektywę czynić, że ich będę z zamku rugował wszystkich, non psom tym, i inne od matki słowa mówiąc, na łóżko zaś Królowéj JéjMości, że tu nie powinna na niém spać, potém dobył szablę wpół, mówiąc, gdyby mi się tu pojawił Francuz, zarazbym go przebił, które impetus JM. P. Wykowski z JM. P. Kasztelanem inowrocławskim, wstrzymali, że zaraz odjechał do gospody. Z pruskiego Xięstwa jeszcze nie przyjechali Panowie, ale tu fertur, że nemine contradicente stanął artykuł na Królewiczów IchMościów, iż ich pro candidatis mieć chcą i tego nie odstąpić aż do gardła. Druga, że wakanse w pruskiém Xięstwie, to jest Województwo malborskie JM. P. Krajczemu koronnemu, na tymże sejmiku konferowano, Kasztelanią elbląską JM. P. Podkomorzemu chełmińskiemu i insze pooddawano, i aby per constitutionem Convocationis byli approbati i do senatu admissi w instrukcyi opisano.

Die 5. 6. et 7. Septembris Controversos nuntios sądzono, praecipue JM. Pana Starościca Kowalskiego, któremu JM. P. Bidziński, Strażnik koronny, activitatem tamował, ale że in nullo fundamento, gdyż paena infamiae respectu contraventionis decreto tribunalitio, lubo otrzymana, ale non publicata, uznała poselska izba, że nie może impedire activitatem jemu. Uprzątnąwszy tedy wszystkie difficultates względem objekcyi różnym IchMościom PP. Posłom, do niczego izba poselska niechciała przystąpić, tylko żeby się złączyć z senatorską izbą, jakoż w Piątek zrana złączyła się, i tam naprzód Xiążę Prymas JegoMość wziął głos i żądał zdania od JM. P. Marszałka W. K., czyli żeby mowy IchMM. PP. Senatorowie mieli, czyli IchMść PP. Posłowie głosy, na co dosyć polityce JM. P. Marszałek W. K. odpowiedział, praxim antiquam confoederationum allegando, że tak IchMM. PP. Senatorowie, jako i IchMść Panowie Posłowie powinni mieć głosy swoje; potém wziął głos JM. P. Marszałek poselski, upraszając IchMościów Panów Senatorów, aby supersedowali od wotów swoich, co post multas disceptationes otrzymał. Wtém miał głos JMść P. Podkomorzy płocki, w którym dopominał się, aby Królowa JéjMość z Królewiczami z zamku i Warszawy wyjechała, powiadając, iż Województwo płockie to mu w instrukcyach promowować zleciło, lecz i głosu kończyć mu niedano, i musiał supersedować. Potém JM. P. Szymanowski miał głos, i ten in hac materia mówił, lecz i na tego niektórzy IchMć insurrexe-

runt, że musiał daléj nie mówić, tandem JM. P. Marszałek W. K. w głosie swoim zabranym, żądał, aby konfederacyą upraktykowaną Województwa podpisały, czemu wielce JM. P. Szczuka contradixit, iż do żadnéj konfederacyi przystąpić nie zechce, póki desideria Województw nie będą uspokojone, o co i JM. P. Podstoli koronny instabat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Materyały do historyi panowania Stanisława Augusta.

(Dalszy ciąg.)

7.

Z Warszawy dnia 10. Aprilis 1786.

Wyimek z listu.

Skutki długiego i kosztownego kopania w Miedzianey gorze okazuią się. Mennica Krolewska w Warszawie zatrudniona była w przeszłym tygodniu wybiianiem pieniędzy z miedzi w kraiu dobytey. Iak też JW. Pan rozumie, wiele wybito tych pieniędzy? Oto za 30 kilka złotych; że ta moneta iest bardzo rzadka i tu Krol rozdaie ią za wielki prezent, przeto, spodziewam się, JW. Pan nie pogardzisz, gdy mu tu przyłączę tę osobliwość. Stępel i napis zrobione były umyślnie dla tey monety. Większą cyrkulacyą zrobi w kraiu znaczna mnogość złota, ktora wkrotce z Holandyi tu do Warszawy przybędzie. Szambelan Mikusze był tak szczęśliwy, że dla Krola dostał pożyczonym sposobem w Holandyi 600,000 czerw. złot.; iuż z nich tu przyszło 150,000 czerw. złot., ale z nich ani ieden niedostał się w ręce Krolewskie, lecz wszystko zabrali Tepper, Blanck, Kabry, i podobno reszta nawet tych millionow poydzie na spłacenie rożnych tu długow tak dalece, że mało co dostanie się Krolowi.

Co wszystkich Patryotow zasmuca tu nie mało, iest to nieszczęśliwa niezgoda Dyssydentow. Goltz i obay Unrugowie nie przestaiąc na tym, że Rada nieustaiąca, ulegaiąc przemocy Posła rossyiskiego i oraz nie chcąc pognębić strony uciemiężoney, zawiesiła tę sprawę do Seymu dla zaszłey rowności głosow, o ktorą się Krol mądrze postarał; odnowili znowu tę sprawę za usilnym naleganiem Ambasadora, tak, że znowu wyznaczona iest Kommissya i ma bydź decydowana powtore w Sądach referendarskich. Szlachta dyssydencka z Posłem grożą, łaią; pospolstwo zaś do rozpaczy ostatniey przywiedzione, gotowe iest raczey opuścić wszystko i wynieść z kraiu, tak słabego i nikczemnego, że ich nie może zasłonić od zapalczywego despotyzmu kilku osób, ktore chcą się uczynić absolutnemi Panami maiątku, wolności, a nawet i życia kilkukroć sto tysięcy nayprzemyślnieyszych, naymaiętnieyszych i nayużytecznieyszych dla kraiu Obywatelow.

Krol Jegomość kupił od Ryxa Starostwo Piaseczyńskie dla synowca swego, Xięcia Jozefa.

J. W.

8.

Kopia listu pewnego Obywatela do swych Ziemian.

W tey smutney postaci, w iakiey dziś sprawę publiczną widzę, nie mam rady, ani zdania, lecz tego oboyga szukam w świetle y cnocie Wspołobywatelow moich, w ktorym przecie taić stanu, albo raczey niebezpieczeństwa Oyczyzny, ani chcę, ani mi się godzi. Przystąpił Nayiaśnieyszy Krol JM. do nowo uformowanéj Konfederacyi, przystąpił w razie, gdzie woysko bez płacy, bez żywności, bez odzieży, skarb bez pieniędzy, arsenał bez broni, Rzeczpospolita zdradzona w związkach swoich bez allianta, bez pomocy, owszem prześladowana, zagrożona, bliskiego swey stolicy widzi nieprzyiaciela, gdzie na ostatek sternicy w pośrod burzy z opuszczonemi rękami wynieśli się w obce kraie, powoduiąc się rozpaczą y żalem, przystąpił iak troskliwy Ociec o całość nieszczęśliwych Dzieci, aby ich ratunkowi przytomnością swoią raczey zaradził, niżeli zgubił ich własną swoią ofiarą; zna to dobrze y czuie, że tym postępkiem raczey na czas ufność powszechną, sławę swoię wystawia na okrzyk, ale go sumienie wewnątrz usprawiedliwia, że wiążąc się y porozumiewaiąc z Imperatorową, gotuie szczęśliwsze losy Narodowi, ktoremu panuiąc, zaradzać winien w sposob, jakiego nowe, częstokroć mieniące się w polityce okoliczności wymagaią. Ten gdy sam siebie wraz ratować zechce, gdy czekać nie będzie narzutu osob do związku, lecz z wyboru cnotliwego i wczesnego, sam siebie powoła Mężow posiadaiących ufność, koniecznie pewnieyszy będzie losu razem y szczęścia swego. Posyłam JW. Panu upoważnione mu kredytem w Obywatelstwie kopią akcessu pod poznanie Braci naszych y samego JW. Pana, ażeby porozumiawszy się wspolnie, odkrył mi ich wolą; w tym zaś zaręczyć mogę, iż Krol JMć traktuiąc z Imperatorową, nie z Konfederatami, a tym samym akcessem na czele ich stawaiąc, zabezpiecza niewchod woysk rossyiskich do Polski, Sądowych Sancytow konfederackich wstrzymuię y niszczy niebezpieczne gromy, zgoła, szuka tego wszystkiego, coby w złym razie oddalić mogło zgubę kraiu, nieszczęście szczegolne Obywateli, azaliż Bog przy pomocy y wspolnym ratunku nas samych nie wydźwignie nas z tey toni, ktorą nam gotowała obca zawiść, razem y domowa niespokoyność, tam, gdzie mnie wola Braci moich powoła, stanę nawet osobiście, abym tylko ich duchem, ich wolą czynił, ktorą mi JW. Pan oznaczysz, za poprzedzonym, iak mowię, porozumieniem, użyie iey za prawidło dalszych moich czynow.